

Romuald Szeremietiew: Bałtyk kluczowy dla bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO

My, Polacy oraz nasi sąsiedzi zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że tylko zbudowanie wspólnoty tu, w rejonie Europy Środkowo-Wschodniej, a więc między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem, spowoduje, że obawy które mamy co do tego, co może zrobić Rosja, jeżeli idzie o ład międzynarodowy w naszej części świata, znikną. Od tego zależy bezpieczeństwo nie tylko Polski, ale i całego regionu – mówi prof. Romuald Szeremietiew w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej”.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Dobrze, gdy państwo ma dostęp do morza. Morze to przecież okno na świat. Kraj nad nim położony zawsze będzie w lepszej sytuacji niż państwo śródlądowe. Czy takim oknem jest również Bałtyk? Czy jest na to za mały i za płytki?

Prof. Romuald Szeremietiew: Wielkość danego akwenu morskiego nie ma znaczenia w przypadku korzystania z transportu morskiego bowiem morza łączą się i statki mogą wszędzie docierać bez względu na to czy mamy dostęp do takiego morza jak Bałtyk, czy do wielkiego oceanu. Natomiast z punktu widzenia Polski Bałtyk nabiera szczególnego znaczenia, gdy spoglądamy na kwestie bezpieczeństwa i staramy się ustalić, w którym miejscu i gdzie mogą pojawić się zagrożenia. Takim właśnie miejscem jest Bałtyk. Jest tak z kilku powodów. Po pierwsze nad Bałtykiem znajduje się *kaliningradskaya oblast'* – najbardziej chyba zmilitaryzowany region świata. Dalej, przez Bałtyk biegnie rosyjski Nordstream. Ponadto pamiętajmy, że to właśnie przez Bałtyk

dokonyjemy dywersyfikacji dostaw gazu dla Polski: Gazoport i Baltic Pipe – realizowany system gazociągów łączących Norwegię, Danię i Polskę. Bałtyk będzie również odgrywał istotną rolę jako miejsce działań, jeśli Rosja chciałaby podporządkować sobie państwa bałtyckie: Litwę Łotwę i Estonię.

Czyli znaczenie Bałtyku rośnie...

Gazoport i gazociąg do Norwegii pokazują, że Bałtyk staje się coraz ważniejszy biorąc pod uwagę bezpieczeństwo Polski i funkcjonowania naszej gospodarki.

W ostatnich latach Bałtyk stał się wręcz częścią dużo szerszej koncepcji geopolitycznej, Mam na myśli Trójmorze. Czy ma ona szanse powodzenia?

Trójmorze, to nawrót do promowanej przez Polskę w okresie międzywojennym koncepcji Międzymorza. Z kolei Międzymorze było nawiązaniem do pewnego geopolitycznego rozwiązania, które wyrażała Rzeczpospolita „Obojga Narodów”. A więc my, Polacy oraz nasi sąsiedzi zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że tylko zbudowanie takiej wspólnoty tu, w rejonie Europy Środkowo-Wschodniej, a więc między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem, spowoduje, że obawy które mamy co do tego, co może zrobić Rosja, jeżeli idzie o ład międzynarodowy w naszej części świata, znikną. Od tego zależy bezpieczeństwo nie tylko Polski, ale i całego regionu. I bezpieczeństwo Europy, jako kontynentu, z czego zachodnia Europa nie do końca zdaje sobie chyba sprawę. Europa nie dostrzega tego, że w momencie kiedy zniknęła dawna I Rzeczpospolita, mieliśmy najpierw wielkie zamieszanie w Europie podczas wojen napoleońskich, a później była I i II WŚ. Za każdym razem była to jakaś wojna

wschodu z zachodem. Okazuje się, że przedtem tego typu wojny nie miały miejsca, ponieważ istniała Rzeczpospolita, a więc istniała taka wielkość geopolityczna, która nie przepuszczała tego typu agresji.

Stworzenie/przywrócenie w naszym regionie silnego związku państw ma dla zachowania bezpieczeństwa Polski, dla regionu Europy Środkowej i dla całej Europy ogromne znaczenie.

Ale jaka jest w tym rola Bałtyku?

Wokół Bałtyku powinna powstać wspólnota państw, aby to bezpieczeństwo gwarantować, aby je zapewnić wszystkim państwom nadbałtyckim. Jak wspomniałem jedynym czynnikiem agresywnym na Bałtykiem jest dziś Rosja. Dysponuje tu silną flotą i dużym potencjałem wojskowym w rejonie kaliningradzkim. Może podjąć działania zbrojne skierowane np. przeciwko państwom nadbałtyckim i przeciwko Polsce. Słyszymy też czasem rosyjskie pogróżki wobec Finlandii, Szwecji, Norwegii. Otóż połączone siły morskie państw nadbałtyckich byłyby wystarczające do zablokowania ewentualnych rosyjskich działań agresywnych na Bałtyku. Jeśli więc Rosji nie uda się podporządkować sobie Białorusi, o co dziś zabiega, to od strony Bałtyku będzie można zagwarantować bezpieczeństwo państwom nadbałtyckim i kontrolować region kaliningradzki.

Czy to ma oznaczać, że Polska powinna inwestować w rozwój floty wojennej?

Okręty są nam bardzo potrzebne. Czy widać zresztą, aby inne państwa nadbałtyckie rezygnowały z posiadania okrętów. Za każdym razem kiedy słyszę, że można kontrolować przestrzeń morską nie dysponując flotą, to ostrzegam, że to bardzo niebezpieczne złudzenie. Tak jak na lądzie czy w

powietrzu są określone środki bojowe, przy pomocy których możemy kontrolować przestrzeń lądową i powietrzną, tak przestrzeń morską ma właściwe dla siebie środki bojowe i musimy je posiadać. Zwłaszcza nawiązując do tego, co już mówiłem wcześniej, dla ochrony całej sfery interesów, które Polska coraz bardziej rozwija na Bałtyku - będzie coraz większa potrzeba, by Bałtyk był przez naszą flotę kontrolowany. Powinna to być przestrzeń morską, na której możemy bezpiecznie rozwijać wszelką działalność służącą gospodarce Polski.

Morze Bałtyckie jest niezwykle ważne dla państw nordyckich. Czy Bałtyk, który przez całe stulecia nas dzielił, mógłby stać się teraz czymś, co nas zbliża?

Ze strony Szwecji, Norwegii i Finlandii pojawiają się cały czas inicjatywy w tej sferze. Jestem zdziwiony, że Polska nie wyraża nimi należytego zainteresowania. Pamiętam ofertę, którą kierowała do Polski Szwecja, by zawrzeć sojusz wojskowy. Nic z tego nie wyszło, nikt tego nie podniósł. Dalej, istnieje tzw. inicjatywa nordycka, w którą zaangażowana jest również Wielka Brytania, chociaż ona głównie zwraca się w kierunku Arktyki. Chodzi oczywiście o możliwości eksploatacji złóż gazu i ropy w tym rejonie i roszczenia, które ma tam też Rosja. My jesteśmy zainteresowani chociażby tym, żeby otrzymywać gaz z Norwegii. Można sobie wyobrazić, że będziemy uczestniczyć w wydobyciu ropy naftowej i korzystać z tych złóż, więc myślę, że byłoby dobrze, gdyby Polska się w tego typu inicjatywę zaangażowała, zwłaszcza że gdyby się tak stało, to obok Brytyjczyków i Szwedów bylibyśmy naprawdę bardzo ważnym graczem w tym regionie i to natychmiast umocniłoby nas i naszą pozycję – również, jeżeli idzie o sam Bałtyk. Kierunek północny, nordycki, jest ważny i warty naszego zaangażowania.

Spójrzmy w kierunku wschodnim. Ostatnia podróż amerykańskiego sekretarza stanu Marka Pompeo na Białoruś i do Kazachstanu pokazuje, że mamy chyba do czynienia ze zmianą podejścia Amerykanów do tego regionu, który wydawał się jeszcze do niedawna pozostawać w wyłącznej strefie wpływów Rosji. Czy nasze położenie nad Bałtykiem może być jakąś kartą przetargową na linii Rosja – Białoruś? Czy transport surowców z USA do Polski może w jakiś sposób pomóc Białorusi?

Bezwzględnie. Po pierwsze musimy sobie uświadomić, że ogromne znaczenie z punktu naszego bezpieczeństwa i stabilizacji w regionie ma Białoruś. Wszystkie uderzenia, które nadchodziły ze Wschodu na Polskę szły właśnie z terenów białoruskich. Istnieje naturalny dla rosyjskich wojskowych kierunek operacji, zaczynając od Smoleńska, w kierunku Mińska, Grodna i dalej na Warszawę. Rosja zdaje sobie z tego sprawę. Moskwie bardzo zależy, żeby Białoruś była pod panowaniem rosyjskim. Białorusini, łącznie z Łukaszenką, przyzwyczaili się z kolei do tego, że są państwem odrębnym od Rosji i nie bardzo chcą być ponownie rosyjską gubernią. To jest bardzo ważne, że Stany Zjednoczone też dostrzegają, że od tego gdzie i jak będzie umiejscowiona Białoruś, zależy stabilność całej wschodniej flanki NATO. Nie muszą dodawać jak w tym przypadku będzie ważne kto kontroluje Bałtyk. Sojusz państw nadbałtyckich jest także dlatego bardzo potrzebny. Generalnie rzecz ujmując, widać, że USA angażują się w projekt Trójmorza sformułowany przez Polskę. Dlatego myślę, że pojawia się sposobność dla Polski, aby kwestię Białorusi sensownie rozegrać.

Jak Bałtyk jest postrzegany w koncepcji geopolitycznej NATO?

Poza USA i Polską w NATO są państwa europejskie, które nie zawsze doceniają kwestię zagrożenia rosyjskiego. Ale myślę, że dopóty dopóki USA odgrywają rzeczywiście kluczową rolę w NATO, to te państwa również będą angażować się w kwestie utrzymania flanki wschodniej. A flanką wschodnią stała się w tej chwili, biorąc pod uwagę chociażby ćwiczenia wojskowe, które właśnie są organizowane, ważnym przedsięwzięciem jeśli chodzi o zdolności operacyjne sił Sojuszu Północnoatlantyckiego. NATO, a zwłaszcza Amerykanie, ćwiczy przemieszczanie dużej ilości wojska na flankę wschodnią. Z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa i całego regionu jest to bardzo ważne.

Musimy wziąć też pod uwagę inny scenariusz – taki, w którym Amerykanie zaczynają wycofywać się z Europy, choćby ze względu na konieczność większego zaangażowania się w rejonie Pacyfiku. Czy jesteśmy przygotowani na taki rozwój wydarzeń?

Wycofanie Amerykanów z naszego regionu Europy postawiłoby nas w bardzo trudnym położeniu. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Tym niemniej, od dawna twierdzę, że polska strategia obronności powinna zakładać rozwiązanie, według którego sojusznicy nam w ogóle nie pomogą. Tymczasem my wciąż liczymy tylko na ich pomoc i nie rozpatrujemy wariantów, w których sojusznicy by nam jej odmówili.

Na koniec chciałabym poprosić Pana o spojrzenie jeszcze bardziej na wschód. Jakie miejsce zajmuje Bałtyk w chińskiej koncepcji Jedwabnego Szlaku? Jaka rolę może odegrać w perspektywie najbliższych dziesięcioleci?

Transport morski wciąż odgrywa główną rolę w globalnym handlu. Dlatego dostęp do mórz jest kluczowy. Dla nas ważne jest pytanie, w jaki sposób Chiny będą rozwijały swój udział w tym handlu. Pamiętajmy bowiem, że czai się konflikt między Chinami a USA, a Polska jest sojusznikiem USA, a nie Chin.

Rozmawiała Hanna Nowak